

**Ewa Klekot**

Uniwersytet Warszawski  
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

## Publikacja jako dzieło otwarte

Podjmując zaproponowany przez Ericę Lehrer dialog wokół zagadnień związanych z jej wystawą, chciałabym zacząć od kwestii określenia przedmiotu mojej recenzji. Mój tekst pod tytułem *Żyd na szczęście* („Zbiór Wiadomości do Antropologii Muzealnej” nr 2/2015) nie jest recenzją wystawy w Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie, lecz recenzją dwujęzycznej publikacji *Na szczęście to Żyd / Lucky Jews* opublikowanej przez Wydawnictwo Ha!art w 2014 roku. W dziale *Wokół jednej wystawy* poświęconemu ekspozycji *Pamiętka, Zabawka, Talizman*, której Erica Lehrer była kuratorką, bezpośrednio po artykule samej Lehrer, zamieszczone zostały inspirowane tą właśnie wystawą wypowiedzi Jacka Waltosia i Magdaleny Zych – z którymi Lehrer w ogóle nie dyskutuje. „Plejada krytycznych komentarzy” zawartych w mojej recenzji ma za punkt wyjścia nie wystawę, lecz książkę i właśnie z tego powodu nie poddaję w niej analizie ani doświadczenia samej wystawy, ani jej wartości, ani oddziaływania. Moja recenzja znalazła się we wspomnianym dziale, ponieważ recenzowana przeze mnie książka jest materialną pozostałością po wydarzeniu, jakim była wystawa i w moim rozumieniu pełni do pewnego stopnia funkcję jej katalogu (Erica Lehrer kilkakrotnie w swej odpowiedzi sama ją tak nazywa). Tak zatem rozumiejąc jej usytuowanie, starałam się ją zrecenzować. Z tych też powodów książka została osadzona zarówno w kontekście wystawy, po zamknięciu której się ukazała, jak i strony internetowej, na której został udostępniony materiał wizualny z wystawą bezpośrednio związany.

Trudno mi zatem zgodzić się z opinią Lehrer, że potraktowałam recenzowaną książkę jako niezależną monografię naukową, myląc gatunki i konwencje literackie. Gdyby tak właśnie było, obszerny kontekst strony internetowej i wystawy nie byłby potrzebny – monografia naukowa powinna bronić się sama; katalogi wystaw stanowiące naukowe opracowania nie wymagają tego rodzaju kontekstualizacji. W moim rozumieniu książka pod redakcją Eriki Lehrer jest częścią jej działań „kuracyjnych”, o których wspomina ona w swym tekście. Jednak trzeba pamiętać, że dla tych, którzy wystawy nie mieli szansy zobaczyć, będzie ona funkcjonowała jako samodzielna wypowiedź – dlatego też chciałam potraktować ją poważnie, i jak rozumiem to poważne potraktowanie – które określone zostało jako „*stricte akademicki*” sposób podejścia – wzbudziło zastrzeżenia autorki.

Oczywiście zarówno ja, jak i Erica Lehrer posiadamy nieco odmienne, kulturowo uwarunkowane nawyki co do temperatury akademickiej wymiany opinii – bo, że ta wymiana odbywa się na poziomie akademickim nie mam wątpliwości zważywszy na łamy, na jakich się odbywa. Nigdzie jednak w recenzji nie wyrażam się o badanych przez Lehrer turystach z takim brakiem szacunku, jaki mi ona imputuje, pisząc, że „oskarżam” ją „o esencjalizację i przedstawianie polskiej i żydowskiej perspektywy na figurki jako spolaryzowanych, spisując tę rzekomą „homogenizującą perspektywę” na karb moich wcześniejszych badań nad **jakoby nieświadomymi turystami, którzy odbierają Polskę poprzez pryzmat uproszczonych stereotypów, serwowanych im przez przemysł turystyczny**”. Fragment, na podstawie którego Lehrer wyciąga powyższe wnioski brzmi: „Dwie grupy są w ujęciu Lehrer spójnymi „narodami”, które „pojmują z reguły figurki wyłącznie w obrębie znanego sobie kontekstu kulturowego, nieświadomi ich znaczenia dla innych” [Lehrer 2014: 14]. Być może ta homogenizująca perspektywa wynika z przyjętego przez autorkę na użytek badań nad turystyką i nieświadomie przeniesionego na figurki spojrzenia turysty, patrzącego na odwiedzany kraj przez pryzmat marketingowych stereotypów, które starają się każdą destynację przedstawić w postaci nieskomplikowanego wewnętrznego i łatwo zapadającego w pamięć wizerunku”. To nie turystę posądzam tutaj o nieświadomienie sobie znaczeń, lecz samą Lehrer, której własny tekst mi taką interpretację jej podejścia podsuwa. „Spojrzenie turysty” to zaproponowane przez Johna Urry’go narzędzie interpretacyjne, które opisuje konstruowany pod wpływem marketingu turystycznego i branży

dziedzictwa konsumpcyjny sposób podejścia do turystycznych destynacji. Oczywiście nie każdy turysta patrzy na odwiedzany kraj przez pryzmat marketingowych stereotypów, podobnie jak nie każdy Polak i Polka, czy też Żyd i Żydówka pojmują figurki „wyłącznie w obrębie znanego sobie kontekstu kulturowego, nieświadom ich znaczenia dla innych”. Stosowana w turystycznym marketingu stereotypizacja bywa przez samych turystów kontestowana, a doświadczenie turystyczne bywa konstruowane właśnie w opozycji do tych stereotypów.

Erica Lehrer słusznie zwraca mi uwagę, że określiłam jej tożsamość etniczną, nie podając swojej. Stało się tak dlatego, że – być może w sposób nieuprawniony – z jej tekstu kuratorskiego oraz materiałów wideo na poświęconej projektowi stronie odniosłam wrażenie, że jej własna tożsamość jest dla niej bardzo istotna właśnie z perspektywy projektu i że jest bardzo jednoznacznie określona. Natomiast jednym z wątków mojej recenzji jest wewnętrzne zróżnicowanie społeczności Żydów polskich (o czym mówi też w książce Michał Bilewicz), które powoduje, że prosty podział na Polaków-katolików i Żydów oraz odpowiadające mu stereotypy i generalizacje nie opisują rzeczywistości, a jedynie jej pewną reprezentację. Z tą właśnie reprezentacją – bardzo, przynajmniej, rozpowszechnioną – wchodzi w dialog projekt Eriki Lehrer. Ja natomiast staram się zwrócić uwagę na to, że reprezentacja, w której są dwie przeciwstawione sobie strony – dwie „tożsamości” – to stereotyp, podczas gdy doświadczeń polskiej i żydowskiej tożsamości jest znacznie więcej i niekoniecznie można je tak prosto spolaryzować. Oczywiście rozumiem sięgnięcie po tę reprezentację jako uprawniony gest kuratorski, natomiast nie jako jedyną możliwość interpretacji zjawisk, których dotyczą i wystawa, i książka. Ton oraz merytoryczna zawartość mojej wypowiedzi, w których Lehrer dostrzega „defensywny niepokój”, wynika z innego niż jej własne rozpoznania realiów dyskusji o polskiej i żydowskiej tożsamości oraz ciążyących na niej stereotypach i uprzedzeniach. Dyskusji, w którą Erica Lehrer – czy tego chce, czy nie – od chwili zamknięcia wystawy wpisuje się nie za pomocą ekspozycji, lecz za pomocą recenzowanej przeze mnie książki oraz strony internetowej. W polskiej sferze dyskursu o Żydach i „Żydkach” jej książka będzie dla większości czytelników pozbawiona kontekstu przeżycia, który dawała projektowi wystawa – pozostanie jako dzieło otwarte na interpretacje wynikające właśnie ze specyfiki tego dyskursu.

